Nr. 63. We Lwowie. Środa dnia 18. Marca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 „
„ miesięcznie . 1 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie „ w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń 16. marca. Izba posłów. W rozprawach jeneralnych nad projektem o opodatkowaniu majątków kościelnych na rzecz funduszu religijnego z 25 zapisanych mowców (wszyscy przeciw) zabierało głos siedmiu, mianowicie: Meżnik, Hohenwart, Pflügel, Vitezich, Weber, Dipauli, Baerenfeind (włościanin.) Tego ostatniego wezwał prezydent do porządku, iż cesarza wmięszał do mowy swej. Poczem nastąpiło zamknięcie dyskusji. Jutro następne posiedzenie.

Lwów d. 18. marca.

(Sprawy bieżące. — Projekt ustawy o żandarmerji.)

W komunikacie półurzędowym *Stara Presse* z soboty napisała, że z powodu zwołania delegacyj wspólnych na 20. kwietnia do Pesztu Rada państwa ma już mało czasu do załatwienia spraw najpilniejszych; po obradach nad 2. projektem wyznaniowym (kontrybucje z dóbr i prebend duch. katolickich na cele wyznaniowe) nastąpi budżet, który co najmniej tydzień czasu zabierze, tak, że niepodobna przed świętami wielkanocnemi ułatwić się z projektem akcyjnym i projektami kolejowemi. — Komunikat ten mimowoli wyjaśnia, dlaczego teraz podjęto załatwianie projektów wyznaniowych, mimo że z góry widziano, iż niepodobna z wszystkiemi się uprzątnąć do odroczenia sesji, — poprostu chciano jeszcze odwlec załatwienie ustawy akcyjnej, która popłochem napełnia koła szwindlu, koła *Pres* i *Blattów*. Piszą żołdacy szwindlu, że niepodobna przy takich surowych przepisach rzetelnym finansistom przyjmować posady ferwaltungsratowskie, bo lada przypadkowa, od zamysłu ludzkiego niezawisła okoliczność może według nowego projektu wpakować do kryminału — podczas gdy drobna garstka pism, pod względem finansowym uczciwszych, zapewnia, że rzetelny bać się tych postanowień nie może, i owszem uważać je będzie za upewnienie, iż nie otrzyma kolegów okpiszowskich. Słychać, że rząd wkrótce wniesie projekt ustawy giełdowej, nadający giełdzie zupełny samorząd, sąd polubowny itp. rzeczy, których całym narodom i krajom odmawia centralizm. Rada państwa będzie miała zatem z worka rządowego taki nawał pracy, że chyba zajmie nawet te kilka tygodni, które na znanej konferencji centralistów z ministerstwem przed rozprawami wyznaniowemi sejmom z wielkiej łaski przeznaczono.

Poniżej podajemy szkic z rozpraw wyznaniowych w Izbie posłów dnia 13. bm., bardzo niedokładny, bo musielibyśmy posiadać tyle miejsca co wielkie pisma angielskie, chcąc w ogóle rozprawy wyznaniowe podawać dokładnie. Z powodu ważności sprawy w ogóle a dla nas w szczególe, i ze względu na zaszczytną rolę, jaką w niej odgrywała nasza delegacja, powinienby ktoś z delegacji wydać opis ich w dziełku osobnem. Rozprawy z dnia 13. bm. miały cechę podwójną. Ks. Pawlików, czując już żywo, czem pachnie dla Russkich w Galicji 1. projekt ustaw wyznaniowych, wnosił poprawki, zmiany, i tym sposobem zaprzeczył mowie ks. Naumowicza z dnia 10. bm. przy §. 1. i 2. i jej oświadczeniom, mimo że mowa ta i te oświadczenia były zbiorowem dziełem Russkich w delegacji galicyjskiej, tak dalece, iż ks. Naumowicz miał ją napisaną i odczytywał. Był to nowy dowód dwulicowego postępowania tych ichmościów w sukni kapłańskiej. Musimy przy tej sposobności z mowy ks. Naumowicza przytoczyć według sprawozdań stenograficznych ustęp okropny. P. Krzeczunowicz wspomniał był w swej mowie o prześladowaniach unitów w Chełmskiem. Na to ks. Naumowicz: „P. preopinant wspomniał w swej mowie, że w wielkiem państwie sąsiedniem odbywa się teraz wielkie prześladowanie katolików, że zmuszają ich do szyzmy, i że ztamtąd przybywa do naszego kraju mnóstwo księży, co w naszych dyecezjach poszukują umieszczenia. Otóż, czy w owem państwie sąsiedniem istotnie zmuszają do szyzmy, o tem niemamy żadnych dat autentycznych i urzędowych. O ile nam wiadomo, zajmują się tam oczyszczeniem obrządku greckiego. Nie nam też wchodzić w tę sprawę, sądzę bowiem, że mocarstwo to będzie w stanie opinię swoją przeprzeć przeciw swym poddanym.“ Zaiste, trzeba być wierutnym ...., aby coś podobnego wypowiedzieć, i to z mownicy parlamentarnej! Według sprawiedliwości musimy dodać, że centraliści, którzy gęstemi brawami i okrzykami „słuchajcie!“ obsypywali całe czytane pensum ks. Naumowicza, milczeli przy tym ustępie; a prezydent udał nawet jakoby go nie słyszał, wezwał bowiem ks. Naumowicza zaraz, aby głośniej mówił, gdyż nie może dosłyszeć jego wywodów.

Drugą cechą rozpraw z dnia 13. bm. była walka naszych delegatów w obronie statutu krajowego i ustawodawstwa sejmowego, które już w projekcie rządowym naruszono, a w komisyjnym jakby kredę z tablicy gąbką wymazano. Wspierali ich Słowieńcy z frakcji „młodych“, którzy zresztą w sprawie wyznaniowej stoją po stronie centralistów, a nawet ks. Pawlików. Ale daremne były te usiłowania, te wskazywania na sankcjonowane już i w życie wprowadzone ustawy krajowe, które Izba posłów bez najmniejszego ku temu prawa i powodu niweczy, a sprawozdawca miał nawet tę odwagę smutną rzec, że to są federalistyczne zabawki, więc skasować je należy. Statuta krajowe i konstytucja grudniowa, dzieło centralistów, zabawką federalistyczną! Fotele ministerjalne były wtedy wszystkie zajęte, a ministrowie, którzy przy końcu rozprawy ogólnej pozowali się jako bezwzględni orędownicy prawa, milczeli, i milczał minister „z Galicji i dla Galicji“, który żegnając się z Radą miasta Lwowa, przyrzekł, iż nie dopuści uszczuplania nabytków kraju! Są wszakże w kraju sfery i władze, które z obowiązku stoją na straży praw krajowych, i które powinny koronie otworzyć oczy, jak się Izba posłów obchodzi z ustawami, legalnie do skutku doszłemi i sankcją korony opatrzonemi.

Dzisiaj możemy tylko wspomnąć o rozprawie z d. 14. b. m., w której skończono drugie czytanie 1. projektu i przyjęto artykuły wstępne całego kompleksu projektów wyznaniowych. Już o ile sądzić można ze sprawozdań centralistycznych, mistrzowskie były krótkie, merytoryczne docinki i wywody pp. Krzeczunowicza i Grocholskiego; podniosłą ze stanowiska wolności w duchu naszym narodowym, a więc najwyższym, mowa ks. Czartoryskiego, ale palma podobno należy się mowie ks. Kaczały. Dowodami swemi jak odczynnikami chemicznemi rozłożył cały liberalizm austrjacko-niemiecko-centralistyczny, aż odsłoniła się w całej szkaradzie jego potworność absolutyczna. Jak schwytana za żądło gadzina syknęła lewica we wszystkich frakcjach swoich, gdy ks. Kaczała kończył z płomienną podniosłością: „Odezwały się głosy, a nie z klerykalnego Inszpruku, nie z feudalnej Pragi, nie z ultramontańskiego Krakowa, ale zkądinnąd pochodzą te głosy, żądające zniesienia nauki religii w szkołach, zwinięcia ministerstwa wyznań i t. d. Cóż to znaczy, jeżeli nie: Precz z wszelką religią! Dzisiaj krzyczą: Precz z ministrem wyznań! precz z ołtarzami Boga! — a jutro będą krzyczeć: Precz z ołtarzami monarchów! (Żywe zaprzeczenia z lewicy!) Oto droga, którą kroczy liberalizm wasz. Ksiądz albo jest obywatelem państwa, albo nim nie jest; a jeżeli jest nim, to musi posiadać prawo do własnego przekonania politycznego, i odbierać mu go nie wolno, chociażby należał do opozycji.“ (Brawo z prawicy). Naturalnie, że i ks. Kaczale przerywał p. prezydent Izby.

Ciekawem też jest, że sposoby ścigania duchowieństwa katolickiego pod względem politycznym (§. 60), podane w brzmieniu rządowem, zdawały się niedostatecznemi komisji wyznaniowej i już w projekcie swoim wydrukowanym takowe rozszerzyła i zaostrzyła, ale d. 13. b. m. podczas 2. czytania i rozprawy szczegółowej wniosła dalszy jeszcze dodatek. To już była nienawiść tak jaskrawo zamanifestowana, że sam minister wyznań przeciw dodatkowi wystąpił i wymógł wyrzucenie jego.

Posiedzenie to zakończyło się szumnym fajerwerkiem z kanonadą, a sprowadził ją p. Petrino, którego najbardziej nienawidzą centraliści. Będąc prawosławnym, odłączył się z Hormuzakim od centrum w sprawie wyznaniowej, ale właśnie przy artykułach wstępnych uderzył na ministerjum wyznań, gdyż wobec prawosławnych w Austrji przyswaja sobie prawa świeckiej głowy kościoła z prawem najzupełniejszej nieomylności nawet w sprawach kanonów kościoła gr. or. Szydząc wykazywał, że kościół gr. or., ani się boi p. ministra, ani się niczego po nim spodziewa, przyczem niemiłosiernie smagał dwulicowość „ustawowiernych“. Prezydent znowu naturalnie przerywa mu, i znowu jak pp. Smolkę, Kaczałę i t. d. wezwał do rzeczy, aby nie sięgali w rozprawy ogólne, które już się przecie skończyły. P. Petrino zaprzecza prezydentowi; prezydent się broni; p. Petrino upiera się przy swojem, i żąda wolności mowy. Prezydent świadczy się p. Petriną, że daje zupełną wolność mowy. Ks. Greuter woła: To nieprawda! Powstał szum, w końcu prezydent wzywa p. Petrinę, aby dalej mówił.

Projekt nowej ustawy o żandarmerji zawiera według doniesień półurzędowych następujące zasady: Żandarmerja jest jednolitym, wojskowo zorganizowanym korpusem strażniczym, przeznaczonym do utrzymania publicznego porządku, spokoju i bezpieczeństwa. Co do publicznej służby bezpieczeństwa, żandarmerja jest podwładną politycznym władzom powiatowym i krajowym; co do spraw administracyjnych ministerstwu obrony krajowej. W sprawach karnych poddaną jest żandarmerja postanowieniom, obowiązującym dla czynnej milicji krajowej, i posiada własne sądy wojskowe. Atrybucje żandarma są w ustawie dokładnie opisane. Występując z czynnością urzędową przeciw pewnej osobie, żandarm powinien zawsze używać w języku krajowym formuły: „W imieniu prawa.“ Każda osoba wojskowa i cywilna jest obowiązaną słuchać wezwania żandarma w służbie zostającego, czem nie pozbawia się prawa do wniesienia skargi. W siedzibie władzy krajowej istnieje krajowa komenda żandarmerji, a w siedzibie starostwa powiatowa komenda pod dowództwem wachmistrza. Zanim kto mianowany będzie stanowczo żandarmem (ze stopniem kaprala), odbyć musi poprzednio służbę na próbę, podczas której otrzymuje dzienne wynagrodzenie po 1 złr. Płaca żandarma wynosi 400 złr. z dodatkiem służbowym 50 złr. po skończonym trzecim roku służby, 100 złr. po skończonym szóstym roku, 150 po skończony dwunastym roku, a 200 złr. po skończonym ośmnastym roku. Nadto pobiera żandarm na mundur roczny ryczałt, którego wysokość perjodycznie oznaczaną będzie w miarę cen materjałów. Oficerowie i wachmistrze muszą przed nominacją złożyć egzamin. Płaca oficera żandarmerji jest równą płacy oficera w stałem wojsku a nadto istnieją osobne dodatki: 600 złr. dla pułkownika, podpułkownika i majora, 300 złr. dla rotmistrza pierwszej i drugiej klasy, 180 złr. dla porucznika i podporucznika, a 120 złr. dla wachmistrzów wszelkich stopni. Oficerowie pobierają kwinkenalne dodatki po 75 złr. aż do czterdziestoletniej służby. Dodatki osobne nie będą pobierane przy wymiarze emerytury.

Ciągłe przestrogi.

W ostatnim czasie ogłosiliśmy 5 okólników, dwa władz autonomicznych a trzy władz państwowych, treścią swą przypominające nam walkę, na jaką jesteśmy wystawieni. Wydział krajowy w pierwszym okólniku wyjaśnia, jakie znalazł przeszkody ze strony rządu w zamiarach ulepszenia komunikacji krajowej, w drugim broni władz autonomicznych przed szerzoną ku nim niechęcią, a dla zjednania im należnej wziętości chce z nich uczynić nietyle władze, jak doradców ludu. Gdy więc odezwy władzy autonomicznej mają na celu obronę, okólniki władz państwowych pośrednio atakują autonomię. Naczelnik sądownictwa stara się przekonać podwładnych, że udział ich w władzach autonomicznych, nie przynosi pożytku, lecz szkodę ogółowi. Kierownik władz skarbowych żżyma się na wiadomości, że ktoś tam z jemu podległych urzędników, bez jego pozwolenia, starał się być pożytecznym krajowi. Nareszcie okólnik namiestnictwa w sprawie policji gminnej, jakkolwiek w odmiennej przemawia treści, jest poprzednim podobny pod tym względem, iż wypowiada również groźbę dla autonomii.

Każdy z okólników władz rządowych naturalnie posługuje się innemi argumentami, ostatni zwłaszcza okólnik namiestnika w sprawie policji gminnej używa argumentów, którym bliżej się przypatrzyć trzeba, ażeby zrozumieć, do czego właściwie cały wywód dąży. Reprezentant rządu zaleca starostom starać się o przedsięwzięcie środków ostrożności przeciwko zbrodniom i kradzieżom, a domagaliśmy się i my tego wielokrotnie, wszakże mimo że okólnik ten ma zapewnić nam to czegośmy żądali; musimy przyznać, że zrobił on na nas przykre wrażenie.

Jest rzeczą wiadomą, że nasze władze rządowe hojnie wyposażone są funduszami na wydatki dla poszukiwania osób podejrzanych politycznie, ale skąpo na wydatki dla poszukiwania prostych zbrodniarzy. W okólniku wydanym, mającym na celu, jak wstęp jego głosi, zabezpieczenie się przed rabunkami i kradzieżami, razi nas właśnie, drażni nasze uczucia narodowe, owo zestawienie poszukiwania zbrodniarzy z „potrzebą opieki policyjnej nad obcymi“. Ekscellencja namiestnik nakazując śledzić prostych złodziei, równocześnie powołuje się na okólnik swój z 3. kwietnia r. z. co do wykonywania policji nad obcymi i na przepisy meldunkowe, a w dalszym ciągu po razy kilka w swem piśmie wspomina ustawę z 1871 o wydalaniu pod strażą, ustawę z 1873 r. zawierającą przepisy karne przeciwko „próżniakom stroniącym od pracy“, wszystko zaś odnosi się, o ile wiemy, do braci naszych powracających z emigracji. Na zasadzie tych to właśnie przepisów urzędnicy policyjni mają arbitralną władzę nad tak zwanymi „wychodźcami“. Niedawno np. przytoczono nam fakt, że odmówiono pobytu jednemu z wyżej wykształconych wychodźców, który tu mieszkał już od lat 6, sprawował urzęda publiczne, jest dość zamożnym, i właśnie mając zamiar knpna majątku, znajdował się czasowo bez zajęcia, a więc można było zastosować do niego przepisy o „próżniakach stroniących od pracy“. Gotowiśmy zawsze uznać zasługi hr. Gołuchowskiego, gdy energią wytępia zbrodnię, ale każde zestawienie koniokradów z „obcymi“, co się znaczy rodakami o kilka mil za kordonem zrodzonymi, a przez Moskwę prześladowanymi za swe opinie, są bardzo przykre dla uczuć narodowych ludności polskiej.

Oprócz powyższych, że się tak wyrazić poważamy, usterek czy niestosowności, okólnik hr. namiestnika ma przeciwko sobie i zarzuty zasadnicze. Lecz aby nas nie posądzono, iż systematycznie wyszukujemy ujemne strony w czynnościach rządowych, wyręczamy się w tym razie tem, co pisze organ poważny i bardzo umiarkowany w ocenianiu postępowania rządu.

Namiestnik w okólniku swym z powodu niedołężnego sprawowania przez urzęda gminne policji, rzuca groźbę ustanowienia sprężystych organów, sprawujących na koszt gminy policję miejscową. W chwili, gdyśmy nie stracili jeszcze nadziei, że policja większych miast przejdzie na władze autonomiczne, otrzymujemy zapowiedź, że nawet w gminach mniejszych mogą ajenci rządu być powołani do sprawowania służby policyjnej. Zapowiedź tę *Czas* tak ocenia:

„Autonomia wówczas będzie pozbawiona niemal wszystkich swych przywilejów, odjąwszy bowiem jeszcze wpływ na szkoły ludowe, oraz zarząd nieistniejącemi i istnieć w gminach niemogącemi instytucjami gminnemi, pozostanie przy gromadzie zarząd majątkiem wspólnym, a więc kawałkiem łąki i lasu. Autonomia więc pozornie tylko przeszła w ręce gmin wiejskich, władza autonomiczna powiatowa nie jest powołaną do przestrzegania przepisów, ani nie ona też nieporządki karci, rad udziela i stosowne środki przedsiębierze; ale przeciwnie starostowie upominają gminy, władze rządowe rozsyłają okólniki i rozporządzenia w zakresie własnego zadania samorządu gmin. Różnica pomiędzy obecnym stanem rzeczy a zaprowadzeniem organów rządowych policji miejscowej, polega też nietyle na wmieszaniu się rządu do spraw autonomicznych, gdyż to i teraz ma miejsce, ile na zastąpieniu organów pochodzących z wyborów, przez urzędników bezpośrednio i jedynie podległych staroście. Byłby to przecież stanowczy cios zadany autonomii, albowiem szczupły zakres działania Rad powiatowych nie zdołałby uchronić zasady autonomicznej od zguby. Nie możemy zatem podzielać opinii namiestnika, że Wydziały powiatowe „chętnie się zgodzą na takie zarządzenie“; przeciwnie zdaniem naszem Rady i Wydziały powiatowe powinny uważać zakres działania autonomii gminnej za wyłączny przywilej władz autonomicznych, do którego bezpośrednio władze rządowe nie powinny mieć przystępu, ale do którego w ostatecznych razach wolno wkraczać władzom autonomicznym. Rady więc i Wydziały powiatowe, zdaniem naszem, winny wziąć pod rozwagę okólnik namiestnika z 21. stycznia, i na podstawie wskazówek tam zaczerpniętych postarać się w danej chwili o odroczenie sprawy, a następnie o uzyskanie ustawy, mocą której niedbałe w sprawowaniu policji miejscowej gminy i obszary dworskie, mieliby zastępować urzędnicy, z ramienia Wydziału powiatowego na koszt gmin postawieni, za porozumieniem się jedynie z władzami rządowemi. Pozornie skutek będzie ten sam, ale jednak sprawy pozostawione obywatelskiej działalności nie przeszłyby z niedołężnych rąk wójtów gmin i przełożonych obszarów dworskich w zawiadywanie starostów, od korony mianowanych; ale byłyby wykonywane pod kontrolą i nadzorem autonomicznej władzy powiatowej.“

Mamy więc co dzień przestrogę, jak nam należy troskliwie bronić władz autonomicznych przed pretensjami centralistycznemi, a to uczynić jedynie możemy energicznem poparciem czynności wszelkich samorządu krajowego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 14. marca.

Udało mi się dostać sprawozdania stenograficzne posiedzeń Izby poselskiej z 10., 11. i 12. marca, które wam pod opaską posyłam. Ze sprawozdania z 10. marca uwagi godne są mowy: Krzeczunowicza, który mówił bardzo gruntownie i dla liberałów wiedeńskich bardzo dokuczliwie, którzy tedy niechcąc słuchać najloiczniejszego potępienia tego rodzaju liberalizmu, demonstracyjnie salę opuścili, — następnie ks. Naumowicza, który prawie wyłącznie mówił o rzeczach należących do rozprawy jeneralnej. — Zwracam uwagę szczególną na tę okoliczność. Prezydent pozwolił bowiem zakończyć ks. Naumowiczowi swe przemówienie bez uwagi na to, że ogólne poglądy i rekryminacje księdza N. przeciw narodowości polskiej byłyby stosowniejszemi przy rozprawie jeneralnej, — posłowi Smolce zaś, który był w zupełnem prawie odpowiedzieć ks. Naumowiczowi i innym posłom, atakującym Polaków w specjalnej rozprawie — rzecz dwukrotnie przerwał, tak że tenże zmuszonym się widział zrzec się głosu. Że p. Smolka tak sobie postąpił, pochwalamy, jakkolwiek żałujemy, że swej mowy nie dokończył, gdyż już z tego co powiedział, wnieść można, że nie byłby ustąpił posłowi Krzeczunowiczowi w dojmującej krytyce liberalizmu wiedeńskiego.

Z posiedzenia z d. 11. marca zwracam uwagę na znakomite mowy Herbsta i Koppa w kwestji zaprzysiężenia biskupów, a zachowuję sobie do przyszłej korespondencji uwagi nad tą pełną znaczenia porażką przywódzcy parlamentarnej większości, którą już powszechnie *Herbst-Krach* nazywają, ileże to wydarzenie w pewnym związku zostaje z kryzys ministerjalną.

Z posiedzenia z 12. marca uwagi i dosłownego przetłumaczenia godne jest przemówienie posła Smolki, zawierające bardzo trafną i niszczącą odprawę, daną ks. Naumowiczowi. — Zajęte przez kler ruski stanowisko wobec kwestji wyznaniowej, zaskarbiło temuż klerowi, a właściwie posłom duchownym obrz. gr., z wyjątkiem jednego posła ks. Kaczały, zasłużoną pogardę całego duchowieństwa katolickiego, a nawet wszystkich świeckich, dbających o to, aby kościoła nie poniżono do znaczenia instytucji policyjnej, czyli jak to poseł Smolka trafnie wypowiedział, aby kościoła nie poniżono do stanowiska służebnej niewolnicy wszechwładztwa państwa.

Dzienniki dzisiejsze donoszą, że ks. metropolita Sembratowicz zganił surowo owym jegomościom zajęte przez nich stanowisko, i ciekawą zaiste jest rzeczą, jak oni dalej sobie postąpią. — Mnie się zdaje, że dla ratowania pozoru w ten sposób z tej matni się wydobędą, że przy 3ciem czytaniu ustawy głosować będą przeciw, nibyto dlatego, że niektóre przez nich postawione poprawki przyjętemi nie były; lecz choćby i tak sobie postąpili, zawsze smutną pozostanie rzeczą, że w tę matnię wleźli.

Dowiadujemy się, że poseł Smolka prywatnie rozprawiał się z panem prezydentem, któremu oświadczył, że go sprawozdaniami stenograficznemi przekona, iż każdy mowca w specjalnej rozprawie przemawiał także ze stanowiska ogólnego, że każdy odpowiadał na zarzuty, osobie lub stronnictwu czynione, że zresztą także sam był prezydentem parlamentu przez czas dłuższy i w czasach trudniejszych, że zatem także mieć może sąd trafny o tem, czy i kiedy mowca przekracza granice wolności głosu.

Mylnie podaliście szczegóły o bankiecie dla byłego ministra Schäfflego, które prostując donoszę, że bankiet dany był przez stronnictwo prawa, które zaprosiło nań całe byłe ministerstwo Hohenwarta, więc prócz Hohenwarta i Petriny, którzy sami są członkami stronnictwa prawa, także pp. Jirziczka i Habietynka, tudzież posłów ks. Czartoryskiego i Smolkę, — że po prawej Schäfflego siedział Smolka, po lewej Hohenwart, — obok Hohenwarta ks. Czartoryski, naprzeciw Petrino, Jirziczek, Habietynek. Wszystkich było 40 osób. Poseł Grocholski nie był obecnym i nie był zaproszony, zdaje się z umysłu, gdyż ministerjum Hohenwarta Grocholskiemu za złe miało, że związawszy się solidarnie razem z nimi, z ministerjum nie tylko nie wystąpił, lecz do tego kontrasygnował rozwiązanie sejmu czeskiego i rozpisanie wyborów z konieczności.

Warszawa d. 9. marca.

Okólnik ministra oświecenia publicznego do kuratorów okręgów naukowych z 22. grudnia 1873 roku wyraża ojcowską troskliwość o równomierny rozdział środków do rozwoju elementarnego ukształcenia pomiędzy ludnością wiejską. Pięknie brzmi na pierwszy rzut oka ta troskliwość ministra, ale wczytawszy się z uwagą w ministerjalne rozporządzenie, łatwo spostrzedz można, że niema właściwie na celu rozkrzewiania oświaty, a przeciwnie ukrywa myśl znoszenia szkół elementarnych tam gdzie ich jest za wiele, jakgdyby mogło być za wiele szkół. Okólnik najwyraźniej wypowiada, że panowie kuratorowie przy otwieraniu nowych szkółek, powinni brać na wzgląd dane co do tego, czy istnieją w tej miejscowości, i ile, podobnych szkół, tak żeby w ogóle w jednym powiecie było nie więcej jak jedna szkoła dwuklasowa, a szkoły jednoklasowe, otwierane w powiecie, rozdzielały się stosunkowo do rozległości i liczby ludności tego powiatu.

Widocznie okólnik ten ma na celu królestwo Polskie; bo jak wiadomo z urzędowych statystycznych danych, Kongresowa Polska ma największą liczbę uczących się.

I tak w okręgu naukowym warszawskim liczba uczących się na 5,700.000 mieszkańców jest 128.000, kiedy np. w petersburgskim okręgu na 4,600.000 mieszkańców jest tylko 48.000. Czyli stosunek u nas: 1 uczący się na 44 dusz, w petersburgskim okręgu zaś 1 uczący się na 95 dusz.

A są okręgi naukowe, gdzie na 16 milionów ludności, jak np. w Kazańskim okręgu jest zaledwie 116.000 uczących się, czyli 1 na 145; w kijowskim z powodu odsunięcia Polaków 1 na 249; a w Dorpackim 1 na 364.

Co do tego ostatniego okręgu, to należałoby przypuścić, (bo niepodobieństwem jest, żeby prowincje Nadbałtyckie miały być tak zacofane), że podano w raporcie te tylko szkoły, które są pod opieką rządową i gdzie wykład nauk jest moskiewski, a prawdopodobnie niepoliczono szkół prywatnych niemieckich. Możnaby więc wnioskować, że w Dorpackim okręgu stosunek uczących się do ludności równa się

z naszym okręgiem a może go i przewyższa.

Biedny nasz kraj, pomimo olbrzymich wysileń i pracy rozwijającej się głównie w stowarzyszeniach przemysłowych i finansowych, nie może się dotąd podźwignąć z upadku, do którego nas wtrąciły nieład i represje moskiewskich rządów. Ze sprawozdania Towarzystwa kredytowego ziemskiego widzimy, że dyrekcja w ubiegłem półroczu wystawiła na sprzedaż 1.327 majątków ziemskich, z tych, w tymże samym przeciągu czasu, uwolniono z pod sprzedaży dóbr 968, dziewięć sprzedano, a pozostało wystawionych na licytację 350 majątków. Smutny to stan obywateli ziemskich, a tymczasem fundusz rezerwowy własność Towarzystwa stanowiący, wynosi rubli 3,644.051 kop. 6. Fundusz ten wynosiłby już teraz półszosta miliona rubli, gdyby kilka lat temu władze moskiewskie nie skonfiskowały bez żadnego powodu dwa miljony rubli. Kapitał ten, powstały głównie z wyznaczonych kar procentowych za spóźnione spłacanie rat, stanowi własność prywatną Towarzystwa i mógłby się stać silną dźwignią w podtrzymaniu gospodarstwa rolnego, podając pomoc właścicielom ziemskim, zrujnowanym przez rabunki moskiewskie w powstaniu i reformy włościańskie. Moskiewskie zaś władze inne widać mają pojęcie o własności prywatnej. Nie mogą się dotąd pozbyć despotycznych zachcianek na cudzą własność, jak to bywało niezbyt dawno jeszcze, kiedy się poświęcało jednostki nie dla idei państwowej, jak to ma dzisiaj miejsce w Prusach, ale poprostu dla fantazji panującego tyrana i tysiąca małych tyraników, zwanych gubernatorami, jenerał-gubernatorami, naczelnikami powiatów i inną tego rodzaju hałastrą. To co wam piszą moskiewskie dzienniki o demokracji w cesarstwie, o rozwoju gminnych i miejskich instytucji i stowarzyszeniach przemysłowych, jest prostą blagą. Wszystko się robi w Moskwie przez czynowników i jest zależne od czynowników. Niema ani gminy na prowincjach, ani dumy, czyli rad miejskich w miastach w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Po wsiach samowładnym panem jest isprawnik i stanowy prystaw, to jest naczelnik powiatowy z naczelnikami okręgowymi, a po miastach policmajstrowie z prystawami, to jest z komisarzami cyrkułowymi, a nad nimi gubernatorowie i jenerał-gubernatorowie, a nad tymi wszystkimi car ze swoimi ministrami. Rady gminne, miejskie i wszelkie instytucje prywatne posłuszne są na pierwsze skinienie bezpośredniego swojego kacyka. Rozkazy jego są święcie spełniane i nic się nie robi bez jego wiedzy. Głównym zaś motorem, jak już niemraz pisałem, tej potwornej machiny rządowej, jest łapówka. Kto da większą łapówkę isprawnikowi, czy ministrowi, ten wygrał sprawę.

Łapówka i przywłaszczanie cudzej własności, oto podstawa rządów moskiewskich. Wszystkie zapisy prywatne na kościoły, nawet zapisy na odprawianie żałobnych mszy po zmarłych, zrobione na wieczne czasy a zahipotekowane na nieruchomościach, władze moskiewskie zasekwestrowały i pobierają z nich procenta na swój rachunek. Zapisy te stanowią znaczne fundusze, a przy ograniczonej liczbie księży, dla braku duchownych i czasu, żałobne nabożeństwa, pomimo dobrej woli i chęci zacnych naszych księży, nie odprawiają się wcale. „Wzięliśmy, to prawda przeznaczone fundusze na msze żałobne— powiada moskiewski czynownik — ale płacimy księżom pensję, za to powinni odprawiać nabożeństwa." A wiadomo wam przecież, jakie to pensje rząd moskiewski płaci naszym księżom: 150 r. wikarjuszom, 300 rubli proboszczom, 50 rubli zakonnikom, kiedy w szyzmatyckich cerkwiach dzwonnik cerkiewny bierze 300 r. rocznej pensji, a pop po 2 i 3.000 rubli.

Mordy unitów przerwane. Gromeka i Bućkowski mają dostać dymisję, a prócz nich i gubernator płocki, Prewłocki za pijaństwo. Wspominałem o kilku miejscowościach, gdzie wojsko użyło broni palnej i siecznej. W Serpilocach i Horoszkach w parafii Konstantynów uwięziono kilku chłopów, a na wsie nałożono po 200 rubli kontrybucji. W parafii Kolembród w powiecie Radzyńskim bito po 100 łóz; chłopi mdleli pod rózgami, ale żaden o litość nie prosił. Czynownicy wmawiali w biedaków, że się buntują przeciwko carowi. Chłopi zaś odpowiadali: że się nie buntują, a bronią tylko wiary swoich ojców i od niej nieodstąpią. Namawiano ich potem żeby się podpisali, iż się nie buntują, to car im przebaczy. Chłopi nie chcieli podpisać, przekonani, że się podpisują na przejście do prawosławia. I w istocie chciano ich oszukać, podstawiając im do podpisu akt przejścia na szyzmę. W parafii Polubicz nałożono 1.000 r. kontrybucji za to, że chłopi wyłamali carskie wrota. W Hrubieszowskiem wojsko również występowało; zabijało i wielu z drobnej szlachty wywieziono na Syberję.

Z miejscowych wiadomości nie wiele mam do udzielenia, chyba to, że mają znieść sekretne biuro oberpolicmajstra, a nawet bardzo pożyteczne dla miasta biuro adresowe. Cała ta reorganizacja odbędzie się w celu zaoszczędzenia nędznych 30.000 rubli.

Jenerał Minkwitz posunięty na miejsce Ramsaya, a jen. Imerytyński na miejsce Minkwitza. Kotzebue zrobił się tak dumnym, że niezna dawnych swoich przyjaciół, mieszka na zamku i udaje namiestnika, otoczywszy się eskortą kozacką. Pensji ma tylko 45.000 r., ale z dochodami będzie miał około 150.000 r.

Przy robieniu nasypów do nowo budującego się mostu, odkryto kopiąc od strony na kilkanaście sążni od nasypu, ogromny zbiór kości ludzkich, dorosłych osób i dzieci. Prawdopodobnie jest to mogiła wymordowanych kilku tysięcy ludzi w czasie rzezi pragskiej, dokonanej przez haniebnej pamięci Suwarowa. Ileż to mamy w kraju podobnych pomników okrucieństwa i dzikości moskiewskiej!

Z Kijowa d. 5. marca.

Niedawno rozmawiałem z Moskalem, który był w Moskwie podczas pobytu w tem mieście cesarza austrjackiego. Podług opowiadania tego Moskala, lud nie miał wcale okazywać wielkiej życzliwości dla cesarza; wprawdzie zalegał ulice, ale powodowany ciekawością popatrzeć na króla polskiego (pasmatriet' na karala polskawo), jak wielu mówiło. Zkąd urosło to mniemanie u ludu moskiewskiego, że cesarz austrjacki jest królem polskim, trudno wytłómaczyć. Być może do upowszechnienia się tej wieści przyczyniło się przemówienie polskie metropolity katolickiego w Petersburgu, gdy cesarz przybył dla wysłuchania mszy do kościoła św. Katarzyny. Nie sądzę wszakże, by rządowi moskiewskiemu bardzo się to podobało, że lud jego wiernopoddany nadał cesarzowi cudzoziemskiemu tytuł, który w świecie dyplomatycznym przysługa tylko carom moskiewskim.

Wywóz zboża, który dawniej skierowany był na Odessę, teraz linią Berdyczowską przenosi się na waszą kolej Karola Ludwika. Odessa mocno się użala na zmniejszenie się ruchu zbożowego w tamecznym porcie w stosunku do obrotów z lat poprzednich. Obrót ten w r. 1873 w stosunku do r. 1872 zmniejszył się prawie o milion czetwierti. W przybliżeniu obliczają, że różnica spowodowana tem zmniejszeniem się ruchu zbożowego w dochodzie kupców i mieszczan odeskich wyniesie przeszło milion rubli. Wprawdzie, w zeszłym roku do zmiany ruchu zbożowego mocno się przyczynił nieurodzaj, jaki miał miejsce w Węgrzech.

Za dni dziewięć zapowiedzianem zostało u nas spisanie statystyczne ludności, które w ciągu jednego dnia w całem mieście odbyć się ma. W zeszłym roku w podobny sposób spisano ludność w Odessie i Żytomierzu. Mieszkańcy, a zwłaszcza ubożsi, bardzo niechętnie udzielali wymaganych wiadomości, ponieważ w ich przekonaniu dalszem następstwem tego spisu będzie podwyższenie podatku. I u nas po mieście zaczynają krążyć podobne wieści, tembardziej, że komitet statystyczny do pomocy przybrał sobie policjantów i urzędników.

Trzeba jednak przyznać, że komitety statystyczne coś przecie robią dla dobrobytu krajowego. Żytomierski komitet wypracował projekt muzeum przemysłowego i czyni wszelkie usiłowania, ażeby takowe w Żytomierzu założonem zostało. Niedawno badał na własną rękę możność przeprowadzenia kolei żelaznej z Żytomierza do Berdyczowa, która może mieć ważne znaczenie dla ruchu zbożowego, zwracającego się obecnie ku kolejom Terespolskiej i Karola Ludwika.

Na dzień 14. sierpnia b. r. zapowiedziany jest zjazd archeologów w naszem mieście. Program tego zjazdu ogłoszono w języku niemieckim i francuskim. Następujące przedmioty mają przyjść pod obrady: 1) starożytności przedhistoryczne, 2) geografia historyczna i etnografia Moskwy i krajów słowiańskich, 3) pomniki sztuki na ziemiach państwa moskiewskiego, 4) byt domowy i publiczny w Moskwie i w krajach słowiańskich, 5) rzeczy kościelne, 6) zabytki mowy i piśmienności moskiewskiej i słowiańskiej, 7) starożytności wschodnie. W czasie zjazdu ma być urządzona wystawa archeologiczna zabytków moskiewskich i słowiańskich. Prezydować na zjeździe ma w. ks. Konstanty, a przewodniczyć w obradach hr. Aleksander Uwarow, były minister oświaty za Mikołaja.

Doszły do nas wieści oburzające o morderstwach, popełnianych nad unitami na Podlasiu. Moskiewskie gazety, z których możemy jedynie czerpać nasze wiadomości, widać otrzymały przestrzeżenie, ażeby jak najmniej mówiły o wypadkach zaszłych w powiatach Kongresówki przez unicką ludność zamieszkałych, gdyż pobieżne i urywkowe tylko czynią doniesienia. Wiemy jednak z pewnością, że działy się tam straszne rzeczy, o których musicie mieć dokładniejsze i szczegółowsze od naszych wiadomości.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z d. 13. marca.

Toczy się dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad przedłożeniem wyznaniowem. §. 23. przyznaje polityczną egzekucję opłatom i prestacjom na cele kościelne, nałożonym za zezwoleniem rządu. Taka egzekucja przyznaną jest „szczególnie" t. z. *jura stolae.* Izba uchwala paragraf ten na wniosek dr. Foreggera z opuszczeniem słowa „szczególnie."

§§. 24., 25. i 26. uchwala Izba bez rozprawy. §. 27. normujący wypadki, w których ma być udzieloną pomoc państwowa dla przeprowadzenia kościelnych zarządzeń i decyzji, wywołał dłuższą rozprawę.

P. Kronawetter nie zgadza się na taką stylizację, ażeby państwo było obowiązanem udzielać pomocy. P. Fux wnosi następujący dodatek: „Z wyjątkiem powyżej wskazanego wypadku nie będzie udzieloną pomoc państwowa do wykonania kościelnych zarządzeń i decyzji w przedmiocie kościelno-urzędowych dochodzeń." P. ks. Pawlików wnosi odmienną stylizację §. pierwszego ustępu w §. 27. Większe znacznie przypisuje mowca ostatniemu ustępowi: „Przesłuchanie osób, które nie należą do katolickiego duchowieństwa, należy tylko do władzy państwowej." Słowo „tylko" stoi w sprzeczności z sprawozdaniem komisji, które mówi, że świeckie osoby nie mogą być „zmuszone" do składania zeznań przed władzami kościelnemi. Słowo „zmuszone" nie wyklucza dobrowolnego składania zeznań. Mowca stawia poprawkę w duchu sprawozdania komisji.

P. Foregger wnosi odesłanie tego paragrafu do komisji dla przedłożenia nowego sprawozdania. P. Krzeczunowicz zwraca uwagę, że według tego paragrafu rząd ma oceniać nietylko kwestję, czy w państwie obowiązuje pewien przepis kościelny, lecz nadto i kwestję, czy czynność pewna odpowiada temu przepisowi kościelnemu. Jestto ścieśnienie wolności kościoła.

Izba uchyla wszystkie poprawki i uchwala §. 27. według wniosku komisji. §. 28. uchwalono bez rozprawy.

Przy rozprawie nad §. 29. oświadcza dr. Portugal, że głosować będzie przeciw ustępowi, który stanowi, iż przy aresztowaniu i więzieniu księży katolickich mają być przestrzegane względy na ich stan. Wobec ustaw wszyscy obywatele państwa są równi. Sprawozdawca dr. Weeber zwraca uwagę, że §. 29. nie zawiera nic nowego wobec postanowień §. 183. procedury karnej; podobne postanowienie znajduje się także w patencie o protestantach. Izba uchwala §. 29. zgodnie z wnioskiem komisji i przystępuje do rozprawy nad §. 30., który zapowiada urządzenie katolicko-teologicznych Wydziałów w osobnej ustawie.

P. Krzeczunowicz przypomina dawniejsze oświadczenie swoje, że kształcenie kandydatów stanu duchownego jest wewnętrzną sprawą kościoła. Jeżeli ma obowiązywać przeciwna zasada, to stać się może, że kandydaci tacy kształceni będą w sposób bezwyznaniowy, na co przecież żaden kościół nie może się zgodzić. P. Egger pochwala postanowienia tego paragrafu. P. Kozłowski przemawia za wznowieniem tekstu przedłożenia rządowego. P. Fux wnosi dobitniejszą stylizację tego paragrafu. P. ks. Pawlików: Nie przeczę, że państwo wielką przypisuje wagę zamierzonej reformie co do urządzenia teologicznych wydziałów. Nie przeczę także, że państwu bardzo zależy nie tylko na odpowiedniej ilości duszpasterzy, lecz także na tem, ażeby wykształcenie duszpasterzy odpowiadało wymaganiom czasu. Ale moi panowie, także i kościołowi musi na tem zależeć, jak mają być kształceni młodzi ludzie, którzy będą wykładać i rozpowszechniać jego nauki. Mowca wnosi następującą stylizację §. 30: „Urządzenie katolicko-teologicznych wydziałów uregulowane zostanie w porozumieniu z austrjackim episkopatem osobną ustawą państwową." P. Siegel wymaga, ażeby państwo zastrzegło sobie także nadzór nad seminarjami dla małych chłopców. Sprawozdawca P. Weeber zwraca uwagę, że według ustaw zasadniczych ustawodawstwu państwowemu przysługa urządzenie uniwersytetów, których częściami są także wydziały teologiczne.

Izba uchwala §. 30. według wniosku komisji a §. 31 bez rozprawy. Po krótkiej rozprawie uchwala Izba zgodnie z wnioskiem komisji §§. 32, 33 i 34.

§. 35. brzmi: „Ogół katolików tego samego obrządku, jedną parafię zamieszkujących, tworzy gminę parafialną. Wszystkie, jakiego przedmiotu kościelnego dotyczące prawa i zobowiązania, na mocy ustaw gminom przysługujące lub tymże nałożone, przysługają gminom parochialnym i obciążają takowe. Gminie miejscowej jako takiej, mogą tylko prawa patronatu przysługiwać."

P. Krzeczunowicz: Broniłem wolności kościoła a teraz chcę wystąpić w obronie autonomii krajów. Obrona ta jednakże zapewne nie obali postanowień naruszających autonomię krajów. Przed zaprowadzeniem nowej ustawy gminnej istniały pod tym względem odrębne stosunki w Galicji, gdyż w gminach z ludnością chrześciańską i żydowską zarząd spraw wyznaniowych należał do każdoczesnego naczelnika gminy. Izraeliccy naczelnicy przekraczali często swój zakres działania, co jeszcze dotąd się dzieje. Gdy sprawa ta miała być uregulowaną, sejm uchwalił, że zarząd spraw kościelno-wyznaniowych należeć ma do całej reprezentacji gminnej z wykluczeniem izraelickich członków. Pewne stronnictwo żądało w sejmie, ażeby zarząd spraw żydowsko - wyznaniowych odbywał się w podobny sposób z wykluczeniem chrześcijańskich członków reprezentacji gminnej. Ale żydzi nie zgadzali się na to. Separatyzm i religijny fanatyzm żydów galicyjskich jest o wiele silniejszy niż separatyzm katolików. I tak n. p. art. 12 ustawy międzywyznaniowej postanawia, że żadna społeczność religijna nie może wzbronić, ażeby w pewnych wypadkach na jej cmentarzach pogrzebani byli wyznawcy innych religii. Dzieje się tak ciągle na chrześciańskich cmentarzach, ale nikt się jeszcze nie odważył zrobić coś podobnego na cmentarzu żydowskim. Wywołałoby to rewolucję (głos: Nikt przecież tego nie próbował). I ja także nie chciałbym spróbować walki z tak silnym fanatyzmem. Zresztą nie ma żadnej potrzeby. Paragraf ten uchyla niewątpliwie naszą ustawę krajową, a to wywołałoby nieporozumienie, gdyż według mojego zdania, Rada państwa nie jest kompetentną do uchylania takich ustaw krajowych. Jeżeli w ustawie pominiętą zostaje autonomia krajów i autonomia kościelna, to dziwić się nie trzeba, że autonomiści zgodnie działają. Niestety stronnictwa identyfikują się po większej części z państwem a państwo mniema, że mniejszości nie powinny być uwzględniane. Zawsze chcecie panowie bronić mniejszości w sejmach krajowych, brońcie raz także mniejszości w Radzie państwa. Jeżeli w Galicji istnieje już ustawa w kierunku wskazanym przez §. 30, to rząd może będzie spowodowanym utrzymać tę ustawę w mocy i wystąpić przy §§. 37 i 43 w obronie tego, co przyznać chciał ustawodawstwu krajowemu, pamiętając o słowach mowy tronowej: „nie naruszając praw poręczonych krajom" (brawo na prawej stronie).

P. ks. Pawlików: Nie chcę wszczynać rozprawy z poprzednim mowcą o tem, co powiedział o stosunkach galicyjskich. Odkładam to do innej sposobności. Będę go jeszcze przy sposobności prosić, ażeby postarał się o to, by w sejmie galicyjskim mniejszość była inaczej traktowaną. Wszakże prosił on o to właśnie Wysoką Izbę (brawo po lewej stronie). Przyznaję nawet, że sprawa ta należy do ustawodawstwa krajowego. W końcu stawia mowca poprawkę, ażeby przy wykonywaniu prawa patronatu współdziałali tylko członkowie tego samego obrządku katolickiego. P. Dworski: Przy końcu ogólnej rozprawy p. minister wyznań i oświecenia zwrócił uwagę, że opozycja przeciw przedłożonej ustawie objawia się tylko w szeregach stronnictwa, które radeby przy sposobności obalić dzisiejszą konstytucję. Pozwalam sobie najpierw powątpiewać, czy w ogóle w tej Wysokiej Izbie istnieje stronnictwo z podobnemi dążnościami. W każdym razie należąc do opozycji przeciw tej ustawie, muszę zastrzedz się jak najuroczyściej przeciw podobnemu przypuszczeniu. Z drugiej strony jednakże nie mogę zaprzeczyć, że dzisiejszej konstytucji nie uważam ani za doskonałą, ani za nietykalną. Przeciwnie żywo pragnę, ażeby ona zmienioną została w duchu wolnomyślnym, w sposób uwzględniający pretensje pojedynczych królestw i krajów, a zarazem zapewniający Austrji wewnętrzny pokój i wielkość. Uważam nawet za mój obowiązek dążyć do takiej zmiany konstytucji na legalnej drodze i oczekuję takiej zmiany, jeżeli jeszcze nie zamarło wszelkie poczucie prawa. P. Ryger żąda, ażeby ustęp trzeci §. 35 przyjęty został według przedłożenia rządowego. Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwala §. 35 według wniosku komisji.

§. 36. przyjęty bez rozprawy. Nad §. 37 wywiązuje się znowu rozprawa.

Dr. Woszniak zarzuca temu paragrafowi sprzeczność z krajowemi statutami i żąda, ażeby wznowione zostało brzmienie przedłożenia rządowego. Po przemówieniu p. Fuxa i sprawozdawcy, Izba uchwala §. 37 według wniosku komisji. §§. 38 — 42 przyjęto bez rozprawy.

Przy rozprawie nad §. 43 p. Krzeczunowicz ujmuje się znowu za kompetencją ustawodawstwa krajowego co do wykonania zasad w poprzednich paragrafach wskazanych. P. Dworski przemawia w tym samym duchu. Komisja wyznaniowa windykuje dla ustawodawstwa państwowego sprawy, należące do zakresu działania sejmów. Samo sprawozdanie rządu pozostawia sejmom krajowym bliższe uregulowanie spraw kościelnych i szkolnych w granicach, wskazanych ogólnemi ustawami. Paragraf ten zatem ścieśnia kompetencję sejmów krajowych i z tego powodu mowca głosować będzie przeciw przyjęciu. P. Grocholski zwraca uwagę, że sprawy poruszone w §§. 41 i 42 już obecnie unormowane zostały ustawami krajowemi. Jeżeliby §. 43 został przyjęty według wniosku komisji, to zostałyby uchylone te ustawy krajowe, a do tego Rada państwa nie jest upoważnioną. Jeżeli §. 43 zestawiony zostanie z §. 52, to rząd będzie upoważniony według upodobania znosić ustawy krajowe i wydawać inne postanowienia. To sprzeciwia się już nietylko słuszności lecz także logice. Mowca wnosi, ażeby §, 43 przyjęty został według przedłożenia rządowego.

P. Woszniak popiera ten wniosek, ale Izba uchwala §. 43 według wniosku komisji.

Przegląd polityczny.

Cierpienia ks. Bismarka pogorszają się z dniem każdym. Napady są tak gwałtowne jak w r. 1866. Tymczasem już wczoraj miały się rozpocząć w parlamencie obrady nad ustawą prasową, a i komisya dla prawa o ciężarach wojennych ukończyła już pierwsze czytanie ustawy; chwila więc, kiedy rząd najpotrzebniejszym jest pomocy ks. Bismarka, znajdzie go na łożu boleści, zamiast w parlamencie. Szczególniej losy prawa wojskowego są bardzo problematyczne. Liberalne stronnictwo nie chce stanowczo przystać na energicznie postawione żądanie projektu rządowego, aby stopa pokojowa armii wynosiła 401.659. Konserwatyści, którzy w tej sprawie bliżej znaleźli się rządu, aniżeli sami jego stronnicy, postawili przez hr. Bethusy-Huc wniosek, ażeby przynajmniej na 385.000 oznaczyć tęż stopę. Liberały tego nie chcą, a przystaliby co najwięcej na 360.000 ludzi. Ostateczne zatem wniesienie elaboratu komisyjnego na stół Izby nie tak rychło nastąpi; będą musiały je poprzedzić rokowania z rządem, i wcale nie jestto rzeczą nieprawdopodobną, że jen. Kamecki jeszcze cały projekt cofnie. Obydwa te prawa jakoteż przygotowywany przez koło polskie wniosek o stosunkach prawno-politycznych w. ks. Poznańskiego, który obiecali poprzeć socyalni demokraci, stanowią bardzo obfitej materyał dla prasy parlamentarnej, tak iż wątpić należy czyli parlament takowe do świąt ukończy. Ponieważ zaś zaraz po świętach gromadzi się przerwany sejm pruski, przeto znajdzie się Berlin w rzadkiej sytuacji równoczesnego sejmowania dwóch naraz parlamentów.

Choroba ks. Bismarka tembardziej niepokoi koła dworskie i parlamentarne, iż ks. kanclerz jest jedynym „ministrem państwa", który może wobec parlamentu dawać obowiązujące objaśnienia i przyrzeczenia. Cała konstytucja Niemiec spoczywa na barkach jednego „odpowiedzialnego" ministra. Zarówno prezydent urzędu kanclerskiego Delbrück, jak minister wojny jenerał Kamecke, mogą dawać jedynie prywatne wyjaśnienia.

„Zdaje mi się, że nikogo nie zadowolniłem!" zawołać miał Batbie, gdy ukończył elaborat komisji 30-tu o reformie prawa wyborczego. Istotnie zarówno bonapartyści, jak orleaniści i legitymiści nie są zadowoleni z projektu. pierwsi jako wrzekomi obrońcy powszechnego głosowania.

Elaborat zawiera 44 paragrafów i oznacza, iż wyborcą może być ten, kto ukończył 25 lat życia i zamieszkał przez 3 lata w okręgu. Wybranym zaś być może ten, który ukończył lat 30, i to tylko we własnym okręgu wyborczym, cudzoziemcy zaś dopiero po 5letnim w tymże pobycie. Ks. Broglie widząc, że dla tego projektu nie pozyska bonapartystów, i obawiając się przeto klęski, robi nadludzkie usiłowania, aby przyciągnąć lewe centrum i ofiaruje nawet ministerjalne teki pp. Leonowi Say i Dufaurowi.

Mac Mahon, odpowiadając życzeniom świata handlowego paryskiego, przybywa po d. 26. b. m. do Paryża i tamże zamieszka podczas całych feryj.

Wojska angielskie, które ukończyły wojnę z Aszantami, wsiadły już na okręty i opuściły Złote wybrzeże.

Ziemie polskie.

(Ciąg dalszy.)

Dla zcharakteryzowamia bohatera Stejna, pozwolę sobie opowiedzieć wam jeden ustęp z jego życia, który oraz da wam miarę o pojęciu honoru armji moskiewskiej. Stejn jest to zmoskalony Niemiec, który postanowił sobie, jak wszyscy Niemcy znajdujący się w armji moskiewskiej, o ile się tylko da wyzyskać swoje zaprzedanie się Moskwie na swoją korzyść. Stejn jest zawołanym myśliwym, a ośmielony czasami popowstaniowemi, lubiał włazić na cudze pola bez pozwolenia właścicieli. I tak, gdy przed trzema laty udał się do jednej ze szlacheckich wiosek w okolicach Siedlec na polowanie, został wezwany przez właścicieli do ustąpienia. Oburzony zrazu Stejn takiem wezwaniem, zamiast usłuchania począł łajać właścicieli, którzy nie wiele myśląc rozciągneli go w lesie i porządnie obili. Lecz ponieważ nie oberwano szlif pułkownikowi, to chociaż porządnie został obitym, nie zaszkodziło to jednak honorowi i karjerze wojskowej pułkownika. Bo u moskiewskiego oficera być wybitym jest powszednim, chlebem byle szlify z bójki wyszły całe; i za to nie gniewają się wcale, czego dowodem są słowa tegoż Steina, wyrzeczone przez niego w kole oficerów wkrótce po jego obiciu, które nihiliści siedleccy, jako nienawidzący Niemców, dość często powtarzają: „szto Polaki choroszij, no oczeń gordyj narod, za wsio bijajutsa i wieśma lehko naszemu bratu dastat' at nich w mordu" (że Polacy naród dobry, ale nader dumny, za wszystko obrażają się i nadzwyczaj łatwo naszemu bratu dostać od nich w pysk).

Zaraz po przybyciu swojem do Polubicz, rozstawili się we wsi na kwaterach; co gdy dostrzegli włościanie, obozujący ciągle pod cerkwią, powrócili do domów i powyrzucali z nich nieproszonych gości. To dało hasło do bójki, lecz waleczny Stejn nie ośmielił się strzelać, rozbijano tylko kolbami, kłuto bagnetami lub katowano rózgami. Jeden z włościan dostawszy 500 łóz, nie mogąc wytrzymać dłuszej męczarni, zgodził się nareszcie na danie podpisu, lecz on tylko jeden to zrobił; dziś już nieszczęśliwy gorzko żałuje swego wymuszonego odstępstwa, gdy sąsiedzi jego wymawiają mu ciągle, że nie umiał cierpieć za wiarę.

Drugi włościanin, prawie na śmierć zaćwiczony, nie przystał jednakże na żądanie Tura, i swoją stałością dał przykład innym, którzy równie odważnie znosząc rózgi, pozostali wiernymi swej wierze. Nie mogąc wydostać od włościan podpisów, Moskale rzucili się przebojem do dzwi cerkwi, ciągle otaczanej przez włościan i już sprowadzony przez nich kowal brał się do otwierania drzwi, gdy jedna z kobiet przybiegła do drzwi i odepchnąwszy kowala, zasłoniła je sobą. Widząc to strażnik ziemski, schwycił za kołnierz kobietę i usiłował ją ode drzwi odciągnąć, których się całą siłą trzymała; gdy wtem przybiegł na obronę jej mąż i drągiem tak silnie uderzył Moskala po głowie, że ten padł ze zdruzgotaną czaszką, lecz w tejże samej prawie chwili pchnięty kilka razy bagnetem, ducha wyzionął, pierwszy przelawszy krew w sprawie obrony unii! Bo napaść i siłę brutalną, tylko podobną siłą odeprzeć można, a wszelkie dowodzenia w takim razie na nicby się nie przydały! To dało powód do walki, w której włościanie bronili się kamieniami lub kołami z płotów, Moskwa zaś nacierała z bagnetem w ręku i dopiero noc rozdzieliła walczących. Z walki tej, Tur wyszedł ze strzaskaną nogą i będzie musiał na czas jakiś przynajmniej zaniechać swego apostolstwa; żołnierzy zaś kilku także ranionych zostało, poczem dowódzcy z żołdactwem odwołani zostali. Włościanie z Polubicz mieli oprócz wzmiankowanego powyżej zabitego, pięciu ciężko rannych, a bardzo wielu lekko pokaleczonych i pobitych.

Jak w wielu innych miejscach tak i w Drelowie, wiosce położonej w powiecie Radzyńskim o półtorej mili od Radzynia, proboszcz miejscowy, wychowaniec szkoły bezwyznaniowej świętojurców, a przytem znany pijak i bzik, postanowił na sam ruski Nowy rok odprawić nabożeństwo po moskiewsku; lecz znani z gorliwości religijnej parafianie, nie chcąc się obojętnie przypatrywać gwałtem narzuconym im moskiewskim obrzędom, nietylko nie pozwolili mu dokończyć rozpoczętego nabożeństwa, ale wziąwszy go pod boki wyprowadzili w ornacie z cerkwi, którą zamknęli mówiąc, że „nasza cerkow ne dla witstupnykiw, a my choczemo w swojej wiri ostaty sia" (że nasza cerkiew nie dla odstępców, a my chcemy pozostać w swojej wierze.) (C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj w teatrze polskim na dochód pani Nowakowskiej „Andrea", nowa komedja W. Sardou, z wielkiem powodzeniem grywana w Paryżu, Berlinie i Wiedniu.

P. Śmietański, który w niedzielę wyjechał do Krakowa w celu dania tamże koncertu na korzyść zakładu św. Józefa, powróci do nas w piątek i da koncert na dochód Towarzystwa akademickiego „Byt". Dzielimy się tą miłą wiadomością z wielbicielami olbrzymiego talentu naszego ziomka. Ludzie kompetentni utrzymują, że od czasu, kiedy Liszt był we Lwowie, nie słyszeli tak mistrzowskiej gry, jak p. Śmietańskiego. Dla tego też radzimy postarać się wcześnie o bilety.

Żyjemy w epoce nowych pomysłów. Niedzielny poranek muzykalno-dramatyczny, powiódł się wybornie. W sobotę zaś będziemy znowu świadkami jednej z najświetniejszych reprezentacji, jakie Lwów kiedykolwiek oglądał. Pisaliśmy już parokrotnie o akademii muzykalno-deklamacyjnej, w której najświetniejsze imiona artystyczne naszego miasta wezmą udział. Dziś nabiera to przedstawienie nowego uroku. Komitet urządzający porozumiał się z p. Śmietańskim, który zrobił koncertem swoim u nas furorę, jakiej od czasów Liszta Lwów niepamięta, i połączył z programem akademii koncert p. Śmietańskiego, tak iż publiczność na jednym i tym samym wieczorze zapozna się dokładnie z mistrzowską grą znakomitego ziomka, i będzie miała sposobność usłyszenia wszystkich znakomitych artystów dramatu i opery, jak panie Nowakowska, Deryng, Kwiecińska, pp. Ładnowski, Woleński, i Köhler itd. Sądzimy, że zarówno ten program, jak cel przedstawienia, zasilenie funduszu Towarzystwa literacko-artystycznego, przyciągną całą wyborową publiczność Lwowa. Akademia muzykalno-deklamacyjna połączona z koncertem p. Śmietańskiego odbędzie się w sobotę d. 21. b. m. Zamówienia przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta. Radzimy spieszyć z zamówieniami.

— Na kolei czerniowieckiej zaszły przeszkody w ruchu. Pozaonegdajszy pociąg pospieszny nr. II. i onegdajszy pociąg mieszany nr. IV. przybyły tylko z Stanisławowa do Lwowa, gdyż przestrzeń z Suczawy do Stanisławowa z powodu ogromnych zawiei śnieżnych była nie do przebycia.

— Kolej lwowsko-czerniowiecka zniżyła dla nauczycieli, którzy chcieli wziąść udział w zjeździe nauczycielskim w Wrocławiu podczas Zielonych świąt, bilety jazdy na przestrzeni Lwów-Suczawa o całą połowę. Zniżenie to ważne jest tylko dla II. i III. klasy i w obrębie czasu od 20. maja do 6. czerwca, z wyjątkiem pociągów pospiesznych.

— Z drobiazgowych ofiar na potrzeby Kopca złożono w kasie oszczędności w styczniu 5 zł., w marcu 17 zł. 15 c.

— Dla księży unitów z dyecezji Chełmskiej nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*: pp. Artur Gołuchowski 20 zł., ks. Wincenty Jarymowicz dominikan 5 zł.

— Otrzymujemy od jednej z naszych pań następujące pismo: Odpowiedź na artykuł *Gazety Narodowej* z d. 10. marca 1874 (o prelekcjach; p. r.) Przyznaję się do apatji, ale cóż dziwnego, że owładnęła nami? czy była choć jedna prelekcja, któraby nas kobiety — Polki — zainteresować mogła? czy był choć jeden prelegent, któryby nam powiedział o kraju, hetmanach, wieszczach naszych? Czyż mało było ludzi w naszym narodzie, których kochamy i z których dumni jesteśmy? Mówcie o nich, a będzie przepełniona sala! Zeszłego roku na wykłady pp. Wasilewskiej, Dobieszewskiej, [illegible] w ścisku osób tylko, bo mówiły one do naszych serc i rozumu. Wychodziłyśmy zadowolone i z tęsknotą oczekiwałyśmy przyszłej prelekcji, a dzisiaj? rozpowiadają nam o mechanice i zarzucają apatję. Już nie wiele będzie wykładów — prosimy o wykłady, które serce i umysł bogacą, a z pewnością czekać na siebie nie damy i pospieszymy dowieść niewiernym, że na naszej Czerwonej Rusi dużo jest piękności. Y jakbym rada zapomnieć, że nasz kraj przezwali Galicją, Lwów Lembergiem, jakaś Przedlitawia się zjawiła: zadajcie temu kłam, a my wam panowie wdzięczne będziemy i przyklaskiwać sercem i duszą całą. Wracam z wykładów ze smutkiem, z wieczorków muzykalnych z tem samem uczuciem, bo to wszystko przepełnione niemieckiemi pięknościami. Zagrajcie nam na naszą nutę, a błogosławić wam będziemy. *Polka.*

— Otrzymujemy następujące pismo: W zeszłym tygodniu p. Franc. Borgiasz Twardowski do kilkudziesięciu obywateli, dzierżawiących majątki ziemskie, rozesłał odezwę zapraszającą ich do zjazdu we Lwowie na d. 10. bm. w celu zawiązania i ukonstytuowania „Towarzystwa kredytowego dzierżawców ziemskich". W odezwie rzeczonej wymienił mnie jako autora statutów. Gdy rzecz się tak nie miała, upraszam Szanowną redakcję o łaskawe podanie do wiadomości interesowanych, iż p. Franciszek Borgiasz Twardowski wprawdzie prosił mnie o przejrzenie statutu, przez niego opracowanego, dla braku czasu jednak tego nie uczyniłem, a przeto żadnej odpowiedzialności za statut nie przyjmuję. Również i o zaproszeniu na zjazd dowiedziałem się dopiero, gdy to już było faktem dokonanym, a więc bez mej wiedzy uczynionym. Przy tejże sposobności oświadczyć muszę, iż nie widzę możliwości podtrzymywania „Towarzystwa kredytowego dzierżawców ziemskich", jako Stowarzyszenia ograniczającego się na jedną wyłącznie klasę ludzi, rozrzuconą po całym kraju. Kto choć cokolwiek ma pojęcia o znaczeniu kredytu, wie, iż w takich warunkach trudnoby o nim mogła być mowa. Gdy do tego przypomnę, że niebawem ma wejść w życie Stowarzyszenie zaliczkowe dla przemysłu rolniczego, inaugurowane na zjeździe delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, sądzę, że każdego przekonam, iż zbytecznem jest tworzyć odrębną instytucję dla dzierżawców ziemskich skoro oni tak samo dobrze z większą dla siebie korzyścią mogą należeć do instytucji, mającej na względzie wszelkiego rodzaju przemysł rolniczy. We Lwowie dnia 13. marca 1874. *Zygm. Medveczky.*

— **Teatr.** *(Cz.)* Urządzony na dochód Tow. bratniej pomocy akademików poranek dramatyczno-muzykalny powiódł się pod każdym względem wybornie. Część muzykalna zadowoliła tak znawców, jak i ogół publiczności. Serenadę Volkmanna odegrała orkiestra z amatorów bez zarzutu, za co też podziękowała publiczność p. Mikulemu trzykrotnemi oklaskami. P. Wolman wykonał wiolonczelowe sola w Serenadzie po mistrzowsku. Uczennica p. Bruckmanna, panna K. grała na skrzypcach „Fantazje Beriota". Od kobiety nie wymaga się tak wiele jak od mężczyzny. Kobieta grająca na skrzypcach jest dotychczas i pozostanie anomalią. Panna K. nie jest wirtuozką, ale gra bardzo dobrze: pociąg smyczka elegancki, miękkość i czystość tonów, nawet w najwyższych pozycjach, oto główne zalety pannny K. Fantazje Beriota odznaczające się wielką śpiewnością przyjęła publiczność bardzo sympatycznie. Zamiast panny Kwiecińskiej, której nagła choroba przeszkodziła w wystąpieniu, odśpiewała pani Dowiakowska arję z Ernaniego i mazurek Chopina „Kochaj mię." Cóż o śpiewie pani Dowiakowskiej powiedzieć? Czyż do tylu kwiatów pochwały, któremi liczni wielbiciele ciągle ją obsypują, mamy dodawać jeszcze konwencjonalny komplement? Powiemy tylko, że primadonna warszawska śpiewała, jak zwykle. P. Köhler odśpiewał dwie krótkie piosenki z uczuciem. Przystępujemy do części dramatycznej przedstawienia. Komedyjka z francuskiego p. t. „Deszcz i pogoda" zręcznie bardzo napisana, w gruncie rzeczy jest wielkiem niczem. Wyborna gra aktorów może jednak z tego „nic" utworzyć wcale przyjemną sztuczkę. P. Nowakowska, prawdziwa perła żeńskiego personalu naszego teatru, grała trudną rolę baronowej, z niezwykłą nawet u niej precyzją i wykończeniem; każdy jej ruch, każde słowo zasługiwało na uwielbienie. P. Woleński godnie współzawodniczył z panią Nowakowską. Na zakończenie odegrał p. Fiszer fraszkę sceniczną p. t. „Ostatnie chwile fryzjera." P. Fiszer grał wybornie ku wielkiej uciesze publiczności. Jedynie za pomocą peruki zmieniać się nagle ze starca w szewczyka krakowskiego, ażeby za chwilę wystąpić w typowej postaci bankiera, widzącego cały świat i szczęście w papierach bankowych, a wszystko to w oczach ciekawej publiki, rzecz to wcale nie łatwa i wymagająca od artysty prawdziwego a niezwykłego talentu. Pan Fiszer zachwycił wszystkich i dał poznać, że teatr nasz posiada w nim artystę młodego wiekiem, ale pod względem sztuki sędziwego weterana, znającego na wylot wszystkie tajniki dramaturgii. Szczerze winszujemy panu Fiszerowi niedzielnego wystąpienia. Publiczność zebrała się dosyć licznie na „pierwszy we Lwowie poranek", dlatego spodziewać się należy, że nowość przez akademików wprowadzona zdoła się u nas przyjąć.

— **Mianowania**. Krajowa Rada szkolna nadała posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Rzędziuie Józefowi Bereczkowskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Rzędzinie.

— **Towarzystwo pomocy naukowej** dla księstwa Cieszyńskiego, założone w r. 1872, rozwija się wcale pomyślnie, bo już w pierwszym roku swego istnienia doszło do liczby 447 członków, z których przypada na Szlązk 353 członków, na Galicję 79. Ogólny dochód Towarzystwa z wkładek zwyczajnych i nadzwyczajnych wpływów wynosił 1258 zł., z których rozdano 350 zł. na wsparcie czterech uczniów. Dyrekcja zamianowała 69 delegatów po wsiach polskich na Szląsku do pozyskiwania członków, bo chce koniecznie doprowadzić jeszcze w tym roku liczbę członków do 1000 i ma wszelką nadzieję że się jej to uda.

A lwowskie Tow. pomocy naukowej czy istnieje?

— **Do dyrekcji ruchu kolei Czerniowieckiej**. Przypuszczać ośmielamy się, że nawet sekwestrowi powinno na tem zależeć trochę, aby podwładni mu urzędnicy mieli opinię ludzi z dobrem wychowaniem. Przypuszczając zaś to, musimy być przekonani, że nie leży to w intencji pana dyrektora ruchu, aby na linii kolei Czerniowieckiej naczelnicy stacyj wykonywali przepisy regulaminu w sposób tak nieludzki i brutalny, jak p. Stachy w Bortnikach. Ten pan nawet w najgorszą zawieruchę nie dopuści nikogo na dworzec, kto nadjedzie wcześniej niż na pół godziny przed nadejściem pociągu, a przybywających do Bortnik podróżnych wypędza nielitościwie na wiatr i plutę zaraz po odejściu pociągu, którym przyjechali. Pan Stachy powołuje się wprawdzie przy tem na jakieś tam §§. regulaminu. Lecz faktem jest, że inni pp. naczelnicy stacji na kolei Czerniowieckiej umieją jakoś godzić regulamin z względami ludzkości i grzeczności: nie dozwalają robić z dworców domów zajezdnych, ale też i nie zamrażają podróżnych pod drzwiami dworca, gdy kto trochę wcześniej nadjedzie. Czy niema komu nauczyć tej sztuki pana naczelnika stacji w Bortnikach?

— **Brody** dnia 14. marca. W korespondencji *Gazety Narodowej* z dnia 13. bm. pod tytułem „Głosy z kraju" znajduje się pomiędzy innemi zarzut, że sądy i notarjaty dzielnie dopomagają lichwiarzom, a mianowicie, że prawie zawsze i wszędzie zwożą do notarjuszów pijanych chłopów, a ci biorą ich pod nóż notarjalny i spisują z pijanymi akta notarjalne.

Zarzut ten, uczyniony całej instytucji notarjalnej i wszystkim w ogóle notarjuszom, muszę nazwać jeźli nie złośliwem, to co najmniej lekkomyślnem oszczerstwem, — zkąd to bowiem szanowny korespondent wie i ma dowody, że prawie zawsze i wszędzie notarjusze z pijanymi chłopami akta notarjalne spisują? Notarjusze są z urzędu swego obowiązani (§ 52. ord. not.) przy spisaniu aktu notarjalnego badać ile możności zdolność i uprawnienie strony działającej do zawarcia umowy, i odpowiedzialni są nawet za pomyłkę, choćby z przewidzenia powstałą (§ 38. ord. not.) Jakżeż więc może korespondent obwiniać notarjuszów w ogóle, że prawie zawsze i wszędzie dopuszczają się tak znacznych nadużyć!

Jeźli zaś gdzie rzeczywiście wydarzył się fakt podobny, o którym szanownemu korespondentowi wiadomo, to niech nie strzela z poza płotu i z pojedyńczego wypadku nie wysnuwa reguły, nadużycie jednego przypisując wszystkim, ale niech wystąpi otwarcie i poda fakt, a może być przekonanym, że Izby notarjalne zdołają czuwać nad nieskazitelnością stanu, i że podobne przekroczenie do surowej pociągniętem zostanie odpowiedzialności.

Dr. *Henryk Zathey*, c. k. notarjusz.

— **W wiedeńskiej akademii handlowej** uczy obecnie 24 profesorów i docentów 54 przedmiotów fachowych i języków. Akademia liczy 216 słuchaczy zwyczajnych i około 450 uczniów na specjalnych kursach: bankowym, znawstwa towarów, służby telegraficznej, pocztowej i kolejowej.

— **Niemiecka tytułomania**. Chcąc uczcić Syna Bożego, ufundował pewien Niemiec ołtarz w kościele swojej parafii i na blaszanej tablicy kazał wypisać następującą dedykację: „Wszechmocnemu, najświętszemu i niezwyciężonemu panu, Jezusowi Chrystusowi, od wieków ukoronowanemu cesarzowi niebieskich zastępów, wybranemu królowi nieśmiertelnemu kuli ziemskiej, świętego państwa rzymskiego najwyższemu arcykapłanowi, arcypasterzowi dusz, kurfirsztowi prawdy, arcyksięciu cnoty i sprawiedliwości, księciu Betlejemu i Galilei, uksiążęconemu hrabi Jeruzalemu, hrabi w Nazarecie i na Nazarecie, panu świętości, sędziemu żywych i umarłych, obrońcy wdów i sierot, naszemu najświętszemu panu i najmiłościwszemu zbawcy i t. d. t. d. ten ołtarz ofiaruje najspokojniejszy, najwierniejszy i najpodlejszy sługa."

Ostatnie wiadomości.

Dodatkowo do obwieszczenia z d. 5. b. m. l. 1888 rozpisuje namiestnictwo wybory do Rad powiatowych w powiecie Bohorodczańskim i Niskim. W obu tych powiatach gminy wiejskie będą wybierać dnia 16. kwietnia, gminy miejskie d. 20., większe posiadłości d. 23. kwietnia b. r. W powiecie Bohorodczańskim mają wybierać większe posiadłości tabularne 6, gminy miejskie 8, gminy wiejskie 12 członków; w powiecie Niskim większe posiadłości tabularne 10, gminy miejskie 4, a gminy wiejskie 12 członków Rady powiatowej.

Dziennik Polski w wstępnym artykule popisał duby smalone o charakterystyce kilku frakcyj między delegatami polskimi w sprawach wyznaniowych. Charakterystykę tę wysnuł z palca, lub z napomknień o mowach naszych posłów w centralistycznych pismach wiedeńskich. Niech autor raczy pilnie odczytać sprawozdania stenograficzne, a przekona się, że całe jego sklasyfikowanie posłów galicyjskich w sprawach wyznaniowych niema najmniejszej podstawy. Wyjąwszy księży dwóch, którzy jako księża z bardzo wielkiem umiarkowaniem przemawiali, reszta delegacji trzymała się ściśle stanowiska wolności i zasady: wolny kościół w wolnem państwie. W tym duchu przemawiał ks. Czartoryski, w tym duchu dr. Smolka postawił wniosek, w tym duchu już szczegółowiej rozwinął swą mowę p. Krzeczunowicz. Mowa jego jest najznakomitszą z wszystkich mów opozycji, i podamy ją, jak i mowę ks. Czartoryskiego, ks. Kaczały i kilku innych dosłownie w osobnym dodatku, a przekonają się czytelnicy *Dziennika Polskiego*, jak z uprzedzeniem, lekkomyślnie, szermierząc na wiatr frazesami, ocenia ten *Dziennik* wystąpienie naszej delegacji w sprawach wyznaniowych.

Między „starą" a „młodą" Czechią zanosi się podobno na pojednanie; byłoby one arcypożądanem!

Nowa Presse donosi, że Andrassy i Gorczakow wystosowali do gabinetów europejskich noty, wyłuszczające znaczenie zjazdu petersburgskiego.

Pester Lloyd donosi, że uchwalane właśnie w przedlitawskiej Izbie posłów ustawy wyznaniowe w żadnym razie nie będą przedmiotem rokowań z kurją apostolską, a list, otrzymany od papieża, cesarz wręczył ministerstwu spraw zagranicznych.

Pester Lloyd donosi dalej, że utworzenie w Węgrzech gabinetu koalicyjnego stało się nieprawdopodobnem w skutek rozmaitych trudności; że Sennyey gotów jest wstąpić do gabinetu, ale jeżeli i Tisza wstąpi, Lonyay zaś w liście do Andrassego podnosi konieczność bezwarunkowego wytrwania przy ugodzie austro-węgierskiej.

Według telegramu berlińskiego z d. 17. b. m., cierpienia nerwowe ks. Bismarka (neuraglia w prawej nodze) ustępują powoli.

Cesarzewicz Napoleon przyjmując d. 16. w Chislehurst życzenia od ks. Padwy, podniósł w swej przemowie, że opinia publiczna oświadcza się za odwołaniem się do narodu, i oświadczył, że podda się uchwale narodu, jakakolwiek ona wypadnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. marca. Posiedzenie Izby panów. Biskupi prawie wszyscy są obecni. Członkowie-biskupi oświadczają w piśmie zbiorowem, że obstają przy swojem w r. 1868 wypowiedzianem przekonaniu, że konkordat ciągle obowiązuje, że jednak brać będą udział w obradach Izby panów, dopóki większość Izby nie oświadczy się za przystąpieniem do obrad szczegółowych nad projektami wyznaniowemi. Izba przyjmuje pismo to do wiadomości.

Minister obrony krajowej przedkłada projekt ustawy o żandarmerji. Projekt poboru podatków na kwiecień przyjęto w 3. czytaniu.

Do komisji wyznaniowej, liczącej 21 członków a mającej rozebrać projekta wyznaniowe, wybrani zostali: pp. hr. Falkenhayn, hr. Alfred Potocki, hr. Trautmannsdorff, biskup Gasser, ks. Metternich, biskup Wiery, hr. Rechberg, biskup Zwerger, ks. Liechtenstein, Schmerling, Arneth, hr. Beirupt, br. Rizy, hr. Wrbna, ks. Colloredo, br. Hartig, Hasner, Hye, br. Lichtenfels, br. Hein, br. Antoni Auersperg (a więc 9 anticentralistów, 5 konserwatystów).

Dalej przyjęto projekt ustawy o zniesieniu opłaty inseratowej według uchwał Izby posłów. Poczem nastąpiło posiedzenie poufne.

W Izbie posłów p. Carlon jako mowca jeneralny oświadczył, że stronnictwo jego (centrum Hohenwartowskie) nie weźmie udziału w rozprawie szczegółowej nad 2. projektem wyznaniowym, na co p. Russ jako sprawozdawca odpowiada.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 17 marca. Wniosek Schönerera, o zapobieganiu zarazie bydlęcej przekazano komisji, z 15 członków złożonej. Wniosek Umlaufta o zniesieniu kaucji dziennikarskiej i zakazu kolportowania odesłano do komisyi prasowej. Wniosek Seidla o uregulowaniu jurastoli odesłano do komisji wyznaniowej. Poczem przemawia Cariom jako jeneralny mowca nad projektem opodatkowania majątków kościelnych, dalej sprawozdawca Russ, ministrowie Stremayer i Lasser. Przejście do rozpraw specjalnych uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 38.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17. marca 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	228.—.	Anglo-austr.	137.50.
Unionsbank	127.50.	Vereinsbank	23.—.
Kolej Kar. Lud.	232.50.	Kolej połudn.	149.25.
Franko-austr.	39.—.	Baubank	85.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 17. marca 1874.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	39.25.	Węgier. kred.	149.50.
Anglo-austr.	136.—.	Unionsbank	126.25.
Kolej Kar. Lud.	233.50.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	149.—.	Kolej Alföd.	142.—.
Kolej Elżbiety	202.—.	Kolej Lw.-czer	145.—.
Czes. Nordostba.	109.50.	Vereins-Bank	22.25.
Kolej Rudolfa	158.—.	Węg. Ostbahn.	54.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	138.50.
Koszyc.-Oderb.	—.—.	Verkehrsbank	103.50.
Losy tureckie	44.25.	Baubank-Act	84.50.
Kolej państwow.	322.50.	Bankverein	75.50.
Wied. Bauver.	42.75.	Hyp. Ren. ban.	26.50.

Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 18. marca 1874.
Na dochód
TEOFILI NOWAKOWSKIEJ
Po raz pierwszy:
ANDREA
komedja w 4 aktach a w 6 obrazach przez W. Sardou, przekład H. Kremera.
Osoby:

Stefan hr. de Toeplitz	P. Woleński.
Andrea, jego żona	Pni Woleńska.
Tekla, baronowa de Lussan	Pni German.
Stella, baletniczka	Teofila Nowakowska.
Fryderyk Simar, szwagier Toeplitza	P. Kwieciński.
Buron Kaulben, dyrektor policji	P. Ładnowski.
Baltazar	P. Dobrzański.
Jenerał Cracovero	P. Łucjan.
Birszman, złotnik	A. Linkowski.
Rabnum, dyrektor opery	P. Podwyszyński.
Revel) dziennikarze	P. Fiszer.
Vidmer) dziennikarze	P. Zboiński.
Szram, stróż	P. Doroszyński.
Kraft, sekretarz barona Kaulben	P. Dębicki.
Sylwania, pokojowa Stelli	Pna Sułkowska.
Józefa, pokojowa Andrei	Pna Lewicka.
Mablau, maszynista	P. Januszkiewicz.
Drugi maszynista	P. Salamon.
Rudolf, służący hr. Toeplitza	P. Zródelski.
Franciszek, drugi służący	P. Laskowski.
Komisant Birszmana	P. Skalski.
Doktor Basilos	P. Hubert.

Rzecz dzieje się w Wiedniu w 1873 r.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. marca.

	płacą (zł. w. a.)	żądają (zł. w. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	232 50	234 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 50	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	213 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 50	84 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 —	76 —
„ „ „ 5 pr. los.	83 80	84 25
Banku hip. gal. 6 pr.	87 50	88 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 30	79 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20	22
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 23
Dukat cesarski	5 21	5 28
Napoleondor	8 88	8 97
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 7[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 67
Srebro	105 50	107 —
Wiedeń d. 14. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 90	70 —
„ „ w sreb. 5 „	74 —	74 10
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	305 —	318 —
1839 1/5 losu „	266 —	270 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 75	104 —
1860 „ 100 „	108 50	109 —
1864 „ 100 „ „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	78 —	78 75
Bukowińskie	76 75	77 25

	płacą (zł. w. a.)	żądają (zł. w. a.)
Inne publiczne pożycz.		
[illegible] po 120 zł. 5 p.	96 25	96 50
Węg. poż. [illegible]	78 —	78 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	44 —	44 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	137 50	138 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	231 —	231 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	1[illegible]2 50	153 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	870	— —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	40 —	41 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60 50	61 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	28 50	29 —
Banku nar. austr po 600 zł.	966	968
Banku powsz. aus. po 200 złr.	68 —	68 50
Unionbank po 200 złr.	128 25	127 25
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	21 50	22 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	110 75	111 25
Wechslerbank wied. po 200 zł.	173	175 —
Wied. bankver. po 200 złr	77 50	78 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	120 50	121 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	141 —	142 —
Dniestrzańskiej „ „	33 —	33 50
Elżbiety „ m. k	203 —	204 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2058 —	2062 —
Franc. Józ. po 200 złr w	203 —	204 —
Kol. gal. Kar. L. po 200 zł m.	252 25	252 75
Lw. Cz. a Jas. po 200 zł w k.	144 —	145 —

	płacą (zł. w. a.)	żądają (zł. w. a.)
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	41 50	4[illegible] 50
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	186 —	186 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	98 50	99 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 25	158 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	323 —	325
Südbahn po 200 zł. srebr.	154 75	155 25
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	1[illegible]0 75	1[illegible]1 25
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	100 —	103 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54 50	55 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 75	135 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	84 —	84 50
„ „ wied. „ 100 „	42 —	42 50
„ tanich pom. po 100 z.	16 75	17 —
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85 —	85 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	92 50	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 30	9[illegible] 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 75	80 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	93 75
Dniestrzańska 300 „ „	41 50	42 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 50
„ em. 1862 5 pr.	92 —	93 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 p.	99 50	100 —

	płacą (zł. w. a.)	żądają (zł. w. a.)
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	91 —	91 50
„ „ 5 pr. w. a	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 25	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	101 50	102 —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 60	80 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 —	95 25
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	93 25	93 75
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 50	83 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	169 50	170 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	14 50	— —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windischgrätz po 20 zł. „	20 50	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 20	94 50
Hamburg 100 mark. banko.	55 10	55 20
Londyn 10 ft. sterl.	111 90	112 —
Paryż. 100 frank.	44 20	44 30

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.